№ 131. Piątek, d. 2 (14) Czerwca 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI
Krakow.-Przedm.
№ 188.

Cena prenumeraty:
Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50.
Z przes. poczt. rs. 2.
Miesięcznie w miejscu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

KALENDARZ.

Dziś: Bazylego BDK.
Jutro: Wita i Modesta MM.
Pojutrze: *Trójcy Św.* Benona, Justyny

Wschód słońca o g. 3 m. 47. Zach. o g. 8 m. 9
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dziś zrana był stopni ciepła 11

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Od Redakcyi.

„Gazeta Lubelska" w kwartale następnym, wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach.

Szanownych naszych abonentów zalegających w opłacie, uprzejmie prosimy o uregulowanie rachunków.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Na zasadzie punktu 3 art. 85 ustawy o powinności wojskowej, mieszkaniec m. Zamostja Karol *Namysłowski*, mianowany został ze strony obywateli powiatu zamostskiego członkiem kompletu do powinności wojskowej, na miejsce obywatela Karola *Kłosowskiego*, który stosownie do prośby, na własne żądanie otrzymał od tego obowiązku uwolnienie.

Młodszy kontroler etatowy okręgu pierwszego lubelskiego zarządu akcyzowego sekretarz gubernialny *Babuszkin*, mianowany został starszym etatowym kontrolerem w tymże okręgu.

Rozkazem do lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, pomocnik naczelnika kantoru pocztowo-telegraficznego w Pinczowie *Korf* tranzlokowany został na takąż posadę do kantoru w Krasnymstawie.

Z miasta i okolicy.

— **Zakład wychowawczy** dla dzieci, od lat 3-ch do 7-miu. Tylokrotnie podnoszona myśl, założenia w mieście naszem instytucyi wychowawczej dla dzieci, popularnie zwanej ogródkiem Fröblowskim—znalazła nareszcie urzeczywistnienie.

Wiemy już dzisiaj, że wychowanie dziecka poczyna się od pierwszego dnia, gdy ono na świat przychodzi. Popularne książki lekarskie, wydawnictwa pedagogiczne, a przedewszystkiem znakomite rezultaty takiego systemu wychowania, co łączy rozwijanie fizycznych sił dziecka, z kształceniem jego umysłu, zgotowały wielkie powodzenie podobnym zakładom tak za granicą jak i w kraju naszym. Dziecko trzyletnie, już myśli i kombinuje po swojemu. Należy temu budzącemu się życiu umysłowemu, już w jego zaraniu, nadać pewien kierunek, aby owe siły, które czy tak czy inaczej, wyzwalać się i zużywać muszą, obrócić na pożytek, bez żadnej ujmy dla normalnego rozwoju—ale z korzyścią wielką.

W zakres takiego racyonalnego i z prawami natury zgodnego ukształcenia, wchodzą pogadanki, prowadzone metodą poglądową—t. j. na okazach. Treścią ich zwykle bywa, historya, arytmetyka, nauki przyrodzone, stosunki życiowe i społeczne. Każdą pogadankę urozmaica stosowne zajęcie ręczne jak: lepienie z gliny, wyplatanie, wyszywanie, składanie papieru, budownictwo i t. p. Jako ćwiczenia fizyczne, są wprowadzane, ruchy, gimnastyczne bez przyrządów, odpowiednio dobrane gry, pochody ze śpiewami i t. d.

Jakże często rodzice kłopocą się o to, czy dziecko wysłane z piastunką lub służącą na świeże powietrze, ma dostateczną opiekę. W ogródku zakładu wychowawczego—taka opieka będzie zapewnioną—a przytem dziecię kształcić się będzie.

Miejscowość dobrze wybrana, bo w posesyi p. Plage, ogródek spory, kierownictwo zakładu obejmuje pani Stecka, specyalnie w tym kierunku uzdolniona—i wyrobiona praktycznie, wspólnie z panną Maryą Weryho. Pani Maślakiewiczowa również w zawodzie pedagogicznym pracująca, bierze czynny współudział w nowozakładającej się instytucyi. Szkoła otwiera się od dnia pierwszego sierpnia roku bieżącego. Życzymy jej powodzenia szczerze, bo trud taki, nie będzie bezowocnym.

Że rodzice drobnej dziatwy, zrozumieją doniosłość i znaczenie takiej szkoły, o tem wątpić ani na chwilę nie należy. W systemie wychowania, szkoła to przygotowanie umysłowej roli, pod zasiew ziarna wiedzy—a jak owa praca jest doniosłą—ani objaśniać ani uczyć nie ma potrzeby. Dobre początki są podwaliną nauczania, zaś nauczanie zgodne z prawami przyrody, koroną pedagogicznych usiłowań. *G. D.*

— **Egzamin.** Dziś rozpoczął się w tutejszem gimnazyum męskiem, egzamin nowowstępujących kandydatów do klasy pierwszej. Zdają oni łącznie z uczniami klasy wstępnej, jak to było wykazane w rozporządzeniu ministeryalnem.

Ponieważ razem z uczniami klasy wstępnej jest kandydatów prawie stu, przeto egzaminy się przeciągną przez dni kilka.

Dzisiaj i jutro arytmetyka; w poniedziałek i wtorek język rosyjski, w środę nauka religii.

— **Brylanty** jak się wyrażają rolnicy spadły dzisiejszej nocy z nieba. Obfity i rzęsisty deszcz padający przez trzy godziny, dostatecznie ziemię przemoczył. Dla zboża ozimego, jakkolwiek jest ono na ostatecznem dojrzewaniu, deszcz ten przydał się bardzo, a cóż dopiero dla jarzyn i ogrodowizny?

— **Woda na Wiśle** na całej przestrzeni tej rzeki w naszej gubernii opadła bardzo znacznie i jeszcze wciąż opada, tak, że w niektó-

26)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Nazajutrz, adwokat zaproponował Konradowi, że sprowadzi kanadyjski aparat do eksploatacyi. Inżynier prędko poznał się na braku wiadomości w tym względzie pana prawnika.

— Kanadyjski aparat? rzekł, a to po co? Zwyczajna sonda wystarczy, zważywszy, że żyły nafty są niegłęboko ukryte, lecz prawie pod powierzchnią.

— Zdawało mi się, żem to wyczytał w pańskich artykułach, powiedział nieśmiało adwokat, że...

Konrad porywczo przerwał mu.

— Przedewszystkiem ja rad pańskich nie potrzebuję, a Piotr nie ma pieniędzy na sprowadzanie kosztownych stalowych narzędzi.

Adwokat skonfundowany oddalił się.

Konrad wziął się energicznie do pracy, ale zaniechał użycia ręcznej maszyny, gdyż gazy stanęły temu na przeszkodzie. Przytem zbliżająca się zima, zapowiadała się że będzie ostrą. Ograniczył się tylko na splantowaniu ziemi i wykarczowaniu drzew, mając nadzieję z wiosną osobiście kierować robotami.

Z folwarku w Małopolu, gdzie się zainstalował Konrad, widać było budynki Białej-Góry. Micia musiała już tu powrócić. Na myśl o tem uczuwał nieprzezwyciężoną chęć udać się tam, ale nie poddawał się jej, szukając ukojenia w pracy. Dnie mu schodziły na ciągłem zajęciu. Wreszcie pewnej niedzieli nie mógł zapanować nad sobą, rozkazał osiodłać konia i z zapałem ucznia podczas wakacyj, pogalopował w stronę Białej-Góry.

Im więcej się zbliżał, tem większa radość go ogarniała; ujrzy ją tę śliczną Micię, która go tak wyróżniała wśród innych. Kilku chłopów powitało go: „Niech będzie pochwalony." Zdawało mu się, że wszyscy ci poczciwcy mają na ustach i w sercu imię czarodziejki z Białej-Góry.

W pałacu zastał p. Jana, przykutego do łoża i chorego na podagrę. Stary szlachcić nie przywykły do znoszenia cierpień, był ponury, jak wszyscy ci, których choroba oszczędzała przez całe życie. Kilku sąsiadów grało w wista. Malwina z Micią wyjechały z wizytą.— Przykro się zrobiło Konradowi na tę wiadomość; postanowił jednak czekać powrotu pań i zaczął przypatrywać się grającym.

Lokaj zaanonsował dwóch młodych właścicieli ziemskich i oficera od ułanów.

Siedzący obok Konrada gracz trącił go łokciem mówiąc:

— Zaczyna się defilada: p-na Michalina ledwie rozpoczęła ośmnasty rok, a konkurenci zwęszyli posag i ciągną.

Konradowi się zdawało, że w tych słowa jest przytyk i do niego. Zmarszczył gniewnie czoło i zaczerwienił się. Korzystając z gwaru, jaki powstał przy powitaniu nowo-przybyłych gości, pożegnał się, tłomacząc się koniecznością wyjazdu i pomknął na koniu w stronę Małopola.

— O! nie, mruczał, zacisnąwszy zęby, nigdy nie powiedzą, że jestem łowcą posagowym.

XXII.

Jesień się kończyła. Wiatr rozrzucał uschnięte liście. Mróz się wzmagał. Stary Mirski chodził samotny po pokoju, paląc fajkę stambułkę na długim cybuchu. Przed dworem zaturkotały koła bryczek i powozów.

— Ilko, idź, zobacz kto to?

— Jaśnie państwo z Białej Góry i pani Zarembina.

— Pani Zarembina?... przecież umarła... Aha! rozumiem, to pewnie ta nowa, piękna ukrainka, o której tak dużo mówią.

Starzec się wyprostował, zakręcił wąsa i pobiegł do dam. Miał zawsze słabość do pięknych kobiet.

Micia i Malwina wyskoczyły pierwsze; z drugiego ekwipażu wysiedli: Helena i p. Jan.

Na widok arystokratycznej powierzchowności, stary Mirski z namaszczeniem się ukłonił i złożył pocałunek na ręce Heleny.

Ta niespodziewana wizyta była jej pomysłem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

rych miejscach można przez koryto przechodzić na drugą stronę.

Nadwiślanie przepowiadają, że tak duże opadanie wody, zdarza się zwykle przed wielkiemi, a gwałtownemi przyborami. Więc baczność!

— **Utonięcie.** Wczoraj w godzinach południowych, robotnik brukarski pracujący przy ulicy Zamojskiej, udał się z dwoma swymi kolegami do kąpieli w miejscu, gdzie zbiegają się Bystrzyca z Czerniejówką.

Dostrzeżono wkrótce, że ów robotnik zaczął tonąć, jednak nikt z kąpiących się podówczas nie przybiegł mu na ratunek. Pokazywał się parę razy—na powierzchni wody, aż zagłębił się ostatecznie i utonął. Zwłok jego niewydobyto, pomimo zarządzonych natychmiast przez policyę poszukiwań, na zbiegu bowiem obydwu rzek, znajduje się ogromna głębia, do której nikt nie chce się dostać.

Topielec nazywał się Srul Karaś, ale jakkolwiek nosił miano ryby, pływać nie umiał.

Jest on synem szewca, zamieszkałego pod Nr. 489 przy ulicy Zamkowej w własnym domu.

Jeszcze raz powtarzamy, że kąpanie się na zbiegu rzek, jako w miejscu bardzo głębokiem, winno być surowo wzbronione.

— **Z Cholma** piszą do „Wieku".

Poważną jak na niewielkie miasto, ilość zakładów naukowych, ma z nowym rokiem szkolnym powiększyć szkoła techniczna kolejowa.

Dotąd ta szkoła znajdowała się w Lublinie pod nazwą „drogi nadwiślańskiej", obecnie będzie miała nazwę ogólną „kolejowej", ponieważ na utrzymanie jej składać się będą i inne pobliskie drogi żelazne, które wyznaczone na ten cel fundusze, mają przelewać do depozytu ministeryum komunikacyi, a to ostatnie będzie asygnowało fundusz ogólny według swojego uznania.

Ministeryum, z ogólnych funduszów jakie posiada na utrzymanie szkół technicznych, zakupiło od p. Adamowicza plac z domem i zaraz wybudowany zostanie odpowiedni gmach z uwzględnieniem wszystkich potrzeb szkoły; tymczasowo zaś będzie się ona mieściła w zakupionym domu.

Spodziewany jest do klasy pierwszej znaczny napływ uczniów z tego względu, że zniesiony został przepis, iż tylko synowie i wychowańcy urzędników i oficyalistów kolejowych mają prawo uczęszczać do szkoły technicznej, a inni za specyalnem pozwoleniem ministeryum.

Budżet naszego miasta, obejmuje na rok bieżący dość poważną sumę rs. 12,990 kop. 64½ w przychodzie, a rs. 8,124 k. 62 w wydatkach, przewidywany jest przeto remanent w wysokości rs. 4,866 k. 2½.

Dobry gospodarz zawsze myśli o tem, żeby coś zaoszczędzić na przyszłość i tak czyni nasz zarząd miejski. Ale z drugiej strony żadne dobre gospodarstwo nie obejdzie się bez nakładów, szczególniej więcej produkcyjnych i nie powinno się wszelkiemi sposobami gromadzić funduszów dla zasady, kiedy zachodzą gwałtowne potrzeby wydatków, bo w takim razie w przyszłości straci się daleko więcej na to samo, co mogłoby się wcześniej opędzić daleko mniejszym nakładem. Jeszcze jedno, iż mając zapasy, nie należy obciążać w gospodarstwie miejskiem mieszkańców niepotrzebnemi opłatami.

Na oświetlenie miasta płacimy dotąd składki w kwocie rs. 515, a kosztuje ono teraz rs. tysiąc, czyli kasa miejska dopłaca rs. 485, zdaje się więc, że wobec poważnych środków, jakie posiada miasto, składka na oświetlenie wydaje się zbyteczną.

Mamy funduszów w kantorze Banku państwa lokowanych na procent przeszło 24,000 rs. i do tej sumy przybędzie coś jeszcze z remanentu pozostałego od budżetu tegorocznego a brak nam dobrych narzędzi ogniowych, które w razie wypadku mogłyby tak funkcyonować, iżby stały się prawdziwie użytecznemi, ale nie zabawką i przyczyną do tysiącznych utyskiwań, albo uwag ironicznych. Dalej, brak nam studzień. Ludność wciąż wzrasta i to powiemy jest jej tak nadspodziewany przyrost, że się czuje brak mieszkań odpowiednich a nie ma wody w dostatecznej ilości. Na konewkę wody trzeba nieraz czekać pod pompą godzinami, ponieważ tych pomp jest mało.— Na całą tak rozciągłą, pryncypalną ulicę jak Lubelska, znajduje się tylko jedna pompa i ta bywa często zepsutą, a tygodniami musimy oczekiwać, zanim zdecydują się naprawić ją. Zatem, jedną z najpierwszych potrzeb miasta jest wybudowanie kilku studzien, a na ulicy Lubelskiej przedewszystkiem, i to najmniej jeszcze dwóch.

Do nowości w gospodarstwie miejskiem, należy zaliczyć wprowadzenie opłaty za wydobywanie piasku z gruntu miejskiego, po k. 10 od fury. Rzecz prosta, iż to wpłynęło na podrożenie piasku, ale niechby sobie kasa miejska pobierała tę opłatę, lecz od tych rylko którzy potrzebują piasku na cele spekulacyjne, ale nie na niezbędne potrzeby domowe, bo piasek jak woda powinien być wolny od wszelkiej opłaty, tam, gdzie kasa miejska, mając kapitały, może podołać wszystkim potrzebom bez obciążania mieszkańców zbytecznemi opłatami.

Pomimo nader szybkiego wzrostu ludności w mieście, przemysł tutejszy jest tak skromnym, jakby ten wzrost był jakimś chwilowym, nietrwałym, niezapewniającym stałej egzystencyi zakładom przemysłowym. Mamy jeden browar piwa zwyczajnego, jedną mydlarnię, dwa młyny parowe, fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych, trzy drobne zakłady wyrabiające przedmioty z miedzi i dwie olejarnie.— Na tem koniec, a roczna produkcya tych wszystkich zakładów wynosi około rs. 120,000 i zajmują one ledwie 40 robotników.

— **W paroksyzmie epilepsyi** zakończyli życie nagle: włościanin z wsi Majdan w powiecie krasnostawskim Józef Kormla w wieku lat 26 i 3 letni syn mieszkańca gminy Jastków Majer Goldbaum, który spadł z wozu i głową uderzył o szosę.

— **Pożary.** W osadzie Baranów w powiecie nowo-aleksandryjskim zgorzały dwa domy i stodoła, co spowodowało strat na rs. 650.

We wsi Wola Osińska w tymże powiecie spaliły się trzy domy włościańskie z ruchomościami. Domy były ubezpieczone na rs. 330, a wartość ruchomości nieubezpieczonych wynosiła rs. 200.

We wsi Janiszkowice w tymże powiecie, spłonął dom włościański z zabudowaniami, coprzyczyniło straty na rs. 360.

Pierwsze dwa pożary wynikły z przyczyn niewiadomych, ostatni zaś z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **Na założenie domu podrzutków w Lublinie,** złożono dotychczas rs. 138 kop. 94.

Z GAZET RUSKICH.

„Now. Wr." komunikuje w formie pogłoski, że min. spr. wewn. ostatecznie przejrzało projekt powszechnego wprowadzenia przy zarządach gminnych kas oszczędności. „Nowosti" podają wiadomość, że senat ma rozstrzygnąć ciekawą kwestyę, czy sąd ma prawo sprawdzać legalność rozporządzeń testatora, jeżeli takowe dotyczą interesów publicznych. „Peters. Wied." ostrzegają, że w obiegu zaczęły się pojawiać zagraniczne monety złote; monety te są srebrne i obłożone cieniuchną blaszką złotą. W dep. poczt i telegr. dokonywają się obecnie próby ze skrzynkami, notującemi automatycznie ilość wrzuconych do nich listów; jeżeli skrzynki te okażą się praktycznemi, to zawieszone zostaną na wszystkich stacyach w państwie. Senat rządzący, według doniesienia „Dn. Warsz.", ma wydać niebawem opinię w dwóch ważnych kwestyach, a mianowicie, czy małżeństwo legalne izraelity, korzystającego z praw ogólnych, nadaje jego żonie i dzieciom prawo zakupu w każdej miejscowości cesarstwa własności nieruchomej, oraz czy dozwolone jest przez prawo przejście na izraelitów, na mocy testamentu, własności nieruchomej poza obrębem miast i miasteczek.

Z ZAGRANICY.

Fabryka cementu portlandzkiego „Germania" otrzymała od rządu rumuńskiego obstalunek na 70,000 ton cementu, potrzebnego do fortyfikacyi Bukaresztu. **W** pobliżu Corsay w dep. Deux-Sevres, wół, grzebiąc kopytem, rozkopał dawną mogiłę i tym sposobem odsłonił naczynie, w którem się znajdowało 4,500 sztuk monet rzymskich; jak twierdzą, skarb ów ukryty został w r. 275-m naszej ery przez Tetrykusa, który po bitwie pod Chalons-sur Marne, złożył władzę w ręce Aurelyana. Woda rzeki Meurthe, wpadającej do Mozeli, na przestrzeni 30 kilom., wskutek pęknięcia basenu w fabryce sody w Dombasle, którego cała zawartość spłynęła do rzeki, została zatrutą; woda w rzece zabieliła się jak mleko, a po brzegach utworzył się osad, w niektórych miejscach dochodzący do 5 ctm. grubości. Ryby, znajdujące się na zajętej przez wodę przestrzeni, posnęły, a mnogość ich jest tak wielką, że wszyscy mieszkańcy wiosek okolicznych niemogą ich wyłowić, młyn zaś znajdujący się na rzece pewnej nocy nagle stanął, koło bowiem zawaliła masa ryb na długość 15, a wysokość 2 metr. **W** węgierskiej izbie deputowanych postawiono wniosek, aby z programu gimnazyalnego wykreślić naukę języka greckiego; sam nawet minister oświaty za tym projektem oświadczył się. Sezon pożarów w Galicyi już się rozpoczął; niedawno zgorzały doszczętnie dwa miasteczka, obecnie zaś płonie Zbaraż; jak dotąd, straty obliczają na pół miliona zł. reń. Sprawozdania urzędowe stwierdzają nader pomyślny stan zasiewów w Austryi. Kilka dni temu odbyła się w Berlinie uroczystość otwarcia placu gry i zabawy dla dzieci polskich, na uroczystość tę przybyło około 150 osób dorosłych i 100 dzieci. Dzieciaki, przybrane w stroje odświętne, przemaszerowały krakowiaka, poczem ustawiły się około altany w której zajęła miejsce żona posła Kościeleckiego; tutaj odśpiewano chórem kilka pieśni, następnie oddeklamowano kilka utworów wieszczów naszych. Po ukończeniu zabawy pani Kościelecka rozdała dziatwie różne podarki, zachęcając ją do pracy, pilności i pielęgnowania języka ojczystego, co jest tak trudnem na obczyźnie. Dzienniki paryskie opowiadają nader ciekawą anegdotkę z ostatecznych lat życia znakomitej aktorki francuskiej, panny Mars. Kiedy miała lat 62, Scribe, ze względu na wiek jej, napisał sztukę p.t. „Babka" i odczytał ją aktorce w przekonaniu, że zechce przyjąć na siebie odtworzenie roli tytułowej. Pomylił się jednak. Po wysłuchaniu komedyi, p. Mars zawołała:— „Wyborna,—będę oczywiście grała wnuczkę, kumu jednak powierzy pan niemniej ważną rolę babki?"

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ zbożowy w Warszawie w d. 11 czerwca.* Najzupełniej niespodziewanie sytuacya targu w dniu dzisiejszym poprawiła się znakomicie, interes szedł dość żywo, a ceny znacznie podskoczyły—pszenica bowiem zyskała k. 25 na korcu, żyto 24, a owies 8. Płacono za korzec: pszenicy 5,99—6,04 (0,99—1,00 p.); żyta 3,65—4,52 (0,70—0,78 p.); owsa 2,73—3,12 (0,67—0,78 p).

— *Giełda z d. 12 czerwca.* Pomimo obfitych deszczów, brakiem których starali się niektórzy wytłómaczyć spadek rubla, giełda berlińska dla banknotów ros. wciąż słabe wykazuje usposobienie, płacąc za 100 rubli 212,70 m., t. j. o 50 mar. mniej niż wczoraj. Na rynku warsz. ruch pap. proc. dotąd się niepoprawił, jednakie kursy utrzymują się. Żądano: za list. likw. małe 87,90; ros. poż. wsch. 99,00; 4% poż. wewn. z r. 1887-go 85,00; list. zast. ziem. ser. I-ej 98,30, ser. II, III, IV i V 96,70.

Przegląd Polityczny.

Pismo odręczne, wystosowane przez cesarza Wilhelma do berlińskiej rady miejskiej zpowodu przyjęcia króla Humberta w stolicy Niemiec, zredagowane zostało w tonie, niezwykle ciepłym. Cesarz dziękuje nietylko za wspaniałe urządzenie dekoracyjne, ale i za dowody sympatyi, jakiemi ludność Berlina obdarzała na każdym kroku władcę—sprzymierzonego i tyle dla Niemiec przyjaznego państwa. Pismo cesarskie jest jednem więcej ogniwem w szeregu radosnych a znaczących manifestacyi, jakie czerpią źródło w podróży króla włoskiego; mają one na celu dowieść, iż węzeł przymierza pomiędzy Niemcami a Włochami zadzierzga się coraz trwalej nietylko w sferach rządzących, ale i w mniemaniu opinii publicznej. Wkońcu pismo cesarskie zwraca uwagę na wielką serdeczność króla Humberta, który zazwyczaj bywa niezmiernie skąpym w zewnętrznych oznakach swego zadowolenia. W ka-

żdym razie ton pisma cesarza Wilhelma dowodzi, iż nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy dworem a radą miejską Berlina po śmierci cesarza Fryderyka, zacierają się powoli.

Podróż „Sokołów" czeskich do Paryża wywołuje w prasie niemieckiej ogromne niezadowolenie. Wprawdzie dzienniki niemieckie starają się o ton pogardliwy, dając do zrozumienia, iż nienależy przypisywać działaniom „Sokołów" wagi, na jaką nie zasługują, zgryźliwy jednak sposób wypowiadania owego lekceważenia dowodzi, iż Czesi dotknęli junkrów pruskich do żywego. Jak wiadomo, rozporządzenie ministeryalne zabroniło „Sokołom" występować w charakterze korporacyi, tak iż nawet mundury stowarzyszenia niemiały być używane w podróży. Pomimo to wszelako członkowie towarzystwa mieli na sobie szarfy i kokardy o barwach słowiańskich i nieśli w czasie pochodu biało-różowe chorągiewki. Prasa paryska poświęca „Sokołom" osobne artykuły, przypominając, iż Czesi w roku 1871 protestowali żywo przeciw zajęciu Alzacyi i Lotaryngii.

Wiadomo już z telegramów, iż w ubiegłym tygodniu major wojsk włoskich, Dimajo, dowodząc batalionem krajowców, górską bateryą i kilku oddziałami krajowych wojsk nieregularnych, zajął Keren bez najmniejszego ze strony miasta oporu. W południe wywieszono nad fortami flagę włoską przy odgłosie dział. Zdobycie Kerenu przyjęte zostało przez mieszkańców fortecy bardzo życzliwie; głos opinii publicznej twierdzi, iż po zajęciu Kerenu przez Włochów nastąpi w Massowie nowa era pokoju i porządku. Masowa, płaskowzgórze Kerenu i Asmary stanowią dla Włoch nabytek, bardzo pożądany, jako letnie stacye wojenne.

Pomiędzy Berlinem a kuryą rzymską toczą się żywo układy, co do nominacyi biskupów niemieckich kardynałami. Rząd niemiecki starał się usilnie, aby kapelusz kardynalski dostał się księciu Koppowi, biskupowi wrocławskiemu, Rzym atoli pragnął ofiarować godność księcia kościoła biskupowi kolońskiemu. Wreszcie Rzym, chcąc spór zakończyć, okazał zamiar ofiarowania purpury tak biskupowi wrocławskiemu, jak i kolońskiemu; rząd wszakże niemiecki zaprotestował stanowczo przeciw kandydaturze dostojnika kolońskiego. Wobec tak znacznej sprzeczności zdań kapelusz kardynalski żadnemu z piskupów pruskich nie przypadnie w udziale.

Mowa Ferry'ego, w której znakomity ten mąż stanu starał się wykazać, iż kościół nie może mieć przewagi nad państwem, ale też państwo bezeń obejść się nie może, - robi wciąż dużo hałasu w prasie. Szorstkość i arbitralność, z jakiemi Ferry, będąc u władzy, postępować zwykł ze swymi przeciwnikami politycznymi, sprawiają, iż pomimo słuszności sprawy bronionej, mowa nie wywarła należytego wrażenia w sferach rozstrzygających. Przeważnie uważają ją za manewr wyborczy.

W Nola w r. 1548 urodził się Giordano Bruno. W bardzo młodym wieku wstąpił do klasztoru dominikańskiego,—skąd, party duchem niepodległym, uciekł po 13-letnim pobycie. Wkrótce począł szerzyć swe zasady filozoficzne i religijne, a jako zwolennik systemu Kopernika i poprzednik panteizmu Spinozy, rychło zamknął dla siebie granice ojczyzny. Błąkał się więc po Francyi, Anglii i Niemcach; a zmożony tęsknotą, powrócił do Wenecyi, gdzie otrzymał miejsce nauczyciela w rodzinie Mocenigo. Oddany pod sąd inkwizycyi za liczne dzieła, przeciwne nauce kościoła, przewieziony został do Rzymu, gdzie przez lat siedm siedział w więzieniu. Kilkakrotnie torturowany, oświadczał gotowość odwołania swych mniemań religijnych, ale filozoficznych wśród największych katuszy zaprzeć się nie chciał. Wreszcie w r. 1600 dnia 17-go lutego na Campo-dei-Fiori w Rzymie Giordano Bruno został z wyroku inkwizycyi spalony na stosie. Giordano nie był pierwszorzędnym geniuszem filozoficznym, jakkolwiek pozostawił liczne dzieła; lecz, jako charakter, wola, jako syn duchowy Husa i Savonaroli, niepoślednie w historyi cywilizacyi zajmuje miejsce. Temu to Giordano Bruno wystawiono w ubiegłą niedzielę pomnik na tem samem miejscu, na którem śmierć poniósł. P. Crispi, przedsiebiorąc budowę pomnika, nie miał humanitarnego celu na widoku; wchodziły tu w grę widoki polityczne, a mianowicie odpowiedź na kongresy katolickie ostatnich czasów. Protesty Watykanu w sprawie pomnika są jeszcze zbyt świeże, aby o nich przypominać należało. (G. P.)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za straceniem 5% na korzyść skarbu, d. 14-go czerwca rs. 2 kop. 59½.

PAPIEROSY Dubec Fort, Dubec Choisi, Dubec Moyen i De Santé, w cenie rs. 1. Świąteczne w cenie kop. 60, oraz tytonie Erzerum na różne ceny, **dawno oczekiwane, znacznie ulepszone** nadeszły.

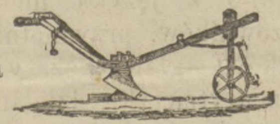
KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI Warszawa, hotel Europejski. 4018-274-12-8

CEMENT angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, piece kaflowe z Kluczkowic, oraz wszelkie przybory do tychże poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Tamże jest powóz w dobrym stanie i uprząż na parę koni do sprzedania.

Adresować prosimy: Maks Sławęcki i S-ka w Lublinie



AGENTURA HANDLOWA
MAKS SŁAWĘCKI i S-ka.

Depesze: „Lublin Sławęcki".

W LUBLINIE Krakowskie-Przedmieście dom po-Kapucyński oraz Kantory w HRUBIESZOWIE i CHOŁMIE.

Maszyny z fabryk krajowych i zagranicznych: KOSIARKI, ŻNIWIARKI najlepsze i ostatnich systemów: „ADRIANCE" i „WOOD'A" (New-Reaper) ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI Mac-Cormika z Chicago: Grabie oryginalne „TIGER" Stoddarda,—Pługi i Siewniki Rudolfa SACKA,—Młocarnie sztyftowe Lilpopa, Claytona i inne. Sprzedajemy w cenach Warszawskich—Posiadamy ustalone stosunki z pierwszorzędnemi domami handlowemi.—Przyjmujemy UBEZPIECZENIA Gradowe, Ogniowe i Życiowe.—Na składzie: MASZYNY, WORKI, WAŃTUCHY, NOŻYCE, SÓL, GIPS, CEMENT, OLIWA, SMARY, SMOŁOWIEC, PROSZEK TORFOWY i t. p.

Powierzone nam zlecenia załatwiać będziemy detalicznie i szybko. 406—12—6

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych mieszkańców Lublina i gubernii, iż

ZAKŁAD RESTAURACYJNY

pod firmą

„A. Chadorski"

W LUBLINIE (Krakowskie-przedmieście, NAD CUKIERNIĄ p. K. SEMADENIEGO) nadal prowadzony będzie przezemnie na tych samych, co i poprzednio zasadach.

Usilnem mojem staraniem będzie, ażeby względy, jakiemi zakład nasz cieszył się przez lat tyle, zaskarbić sobie i nadal wśród publiczności lubelskiej. Polecając się więc tym względom, mam zaszczyt zapewnić, iż zdolni kuchmistrze, wykwalifikowani pod kierunkiem ś. p. męża, A. CHADORSKIEGO, którzy poprowadzą znaną naszą kuchnię, zadowolnią wszelkie wymagania szanownych klientów, o poparcie których najuprzejmiej upraszam.

Helena Chadorska.

381—12—7

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 9 czerwca r. b.

Restauracya „BELLE-VUE"

mieszcząca się przy ulicy Krakowskie przedmieście № 174/5 dom W. Wilkońskiego, przeszła w moje posiadanie. Zakład powyższy prowadzonym będzie i nadal z równą akuratnością i sumiennością jak dotychczas, pod kierunkiem jednego z najzdolniejszych kucharzy w Lublinie. Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję

z poważaniem

Józef Nowakowski.

419—7—5

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD GMINY TRZYDNIK w powiecie janowskim niniejszem ogłasza, że w mieście Kraśniku w dniu 7(19) czerwca roku bieżącego 1889 będą sprzedawane przez tenże zarząd drogą publicznej licytacyi (in plus) cztery krowy, oszacowane na rs. 50, zajęte u kolonisty Leona Kowalskiego, za nieopłacenie podatków.

Wieś Trzydnik 20 maja (1 czerwca) 1889 r.

Wójt gminy **M. Kosikowski.**

424—3—2

Wody Mineralne tegorocznego czerpania,
Ospę Krowiankę świeżą,
Grzybki Kefirowe,
Elixir Benedyktyński Oryginalny,
w Składzie Materyałów aptecznych
Prowizora

L. KALUSCHY

Potrzebny jest UCZEŃ do składu.

SKLEP

spożywczy wiejski z całem urządzeniem, jest do odstąpienia na dogodnych warunkach z powodu wyjazdu.

Ulica Kapucyńska w domu W. Vettera wiadomość na miejscu. 410—3—3

A. W. HILDEBRAND i S-ka W LUBLINIE

ulica Początkowska dom nowo-postawiony Frycza zaraz za cukiernią Semadeniego.

Wyłączna sprzedaż z zakładów fabrycznych L. Stumpfa z Kielc. GIPSU ROLNEGO, SZTUKATORSKIEGO, CEGŁY OGNIOTRWAŁEJ. TRIPOLITU. Polecamy również: Proszek Otwocki. Portland—Cement, Grodziec, na całe wagony po rs. 5 kop. 65 beczka. Piece Leopoldowskie. Lucernę oryginalną francuską.

DONIMIRSKI et Comp. w LUBLINIE.

CEMENT GRODZIEC i inny, dla dogodności osób kupujących sprowadzamy go i w pół beczkach. CEGŁA OGNIOTRWAŁA. PAPA i SMOŁOWIEC na dachy—po cenach hurtowych polecamy.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.